Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 72. Kraków, poniedziałek dnia 9 grudnia 1901. Rok I.

NA POSTERUNKU.

Galicja czy Prusy?

Rząd austrjacki zaczyna coraz widoczniej sprzyjać krajowi. Najnowszym przykładem tej życzliwości jest zakazanie przez starostwo wiecu, który miał się odbyć w Przemyślu w sprawie wrzesińskiej, zakaz brania udziału w manifestacjach i składkach na Wrześnię, wystosowany do urzędników państwowych przez ministerjum spraw wewnętrznych, oraz taki sam zakaz prezydjum wyższego Sądu we Lwowie wystosowany do podległych mu urzędników sądowych.

Co się tyczy tych dwóch ostatnich objawów wolności konstytucyjnej w Austrji, należy zauważyć, że nawet Prusy nie zdobyły się jeszcze na nic podobnego... I nie zdobędą się, bo dobrze wiedzą, że tamtejsi polscy urzędnicy państwowi przyjęliby z należną pogardą bezsilne pogróżki wystosowane pod ich adresem. Odpowiedzią z ich strony na podobny zakaz byłoby pewnie demonstracyjne składanie. ofiar na Wrześnię, bez wymieniania nazwisk, a tylko z podaniem, że »taką a taką kwotę składa urzędnik państwowy«. Byłby to zbawienny prztyczek dla niemieckiego nosa, w razie gdyby stracił do reszty węch i nie czuł, gdzie mu się wtykać wolno lub nie wolno...

Nie wiemy, jak sobie poradzą w tym przypadku nasi urzędnicy; konstatujemy jednak, że sfery miarodajne mylą się, sądząc, że urzędnikom Polakom nie wolno już mieć własnych uczuć, przekonań i myśli, łudzą się zaś, jeżeli myślą, że na jeden *Erlass* z ministerjum, każdy urzędnik-Polak nie tylko wstrzyma się od zakazanych składek, lecz nadto, w myśl *Wink von Oben* będzie »przez ironiczne krytykowanie w sposób satyryczny, ochładzać zapał sztucznie (!) wywołany«.

Tyle co do urzędników. Wiemy jednak, iż zakazano także odbycia wiecu w Przemyślu, trudno zaś przypuścić, aby mieli w nim brać udział sami urzędnicy państwowi, którym, *ut figura docet*, można w Austrji wszystkiego zakazywać. Postanowienie starostwa przemyskiego winno zatem, równie jak rozporządzenie ministerjum spraw wewnętrznych i okólnik prezydenta Sądu wyższego we Lwowie stać się przedmiotem dyskusji parlamentarnej. Przecież podobno żyjemy w państwie konstytucyjnem; podobno Austrja nie została jeszcze zmedjatyzowana na rzecz Prus; podobno mamy w tej Austrji jakąś wolność, jakieś znaczenie i jakichś reprezentantów?

Obowiązkiem Koła polskiego jest zatem wnieść natychmiast nie bezsilną interpelację, lecz wniosek nagły, w kwestji mięszania się Prus do spraw wewnętrznych kraju, który ma zaszczyt należeć do Austrji, wspierać ją swoim groszem podatkowym i swoim rekrutem.

Przedewszystkiem zaś niech reprezentacja nasza upomni się o nasze prawa tam, gdzie tylekroć kłaniała się w pas za jakieś rzekome łaski i dobrodziejstwa. Niech przypomni komu potrzeba, że w najżywotniejszym interesie Austrji leży teraz, aby Polacy nie byli wpędzani w zły humor, bo ten może się odbić bardzo niedobrze na wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach państwa. Przedewszystkiem zaś niech oświadczą nasi mężowie stanu, choćby nawet wśród najniższych ukłonów, że w razie niepowodzenia tej misji, oburzenie kraju zmusiłoby ich do ustąpienia z zajmowanych stanowisk. Można niemal napewno zaręczyć, że mówiąc tak, nie minęliby się z prawdą.

Jeżeli bowiem, co w obecnych stosunkach łatwo jest możliwem, niezbadana mądrość J. E. Körbera uzna za stosowne zaopatrzyć państwo w innych posłów, to lichoby wyglądała po wyborach falanga Koła polskiego, gdyby obecni jego członkowie mieli i w tej powyższej sprawie zająć swoje zwykłe zaciszne stanowisko u dworskiej klamki. Tutaj już nie o nadużycia wyborcze, ani o kanały rzecz idzie, ale o nasze dobre prawa, o naszą konstytucyjną wolność, o to, aby pruska łapa nie śmiała rozpędzać naszych wieców i zamykać przed nami naszych własnych skarbonek z ofiarami na Wrześnię. Oburzenie całego kraju, całego narodu polskiego spadłoby też na ludzi, którzy śmieliby dla upokarzających faworów dworskich przemilczeć tak niesłychane pogwałcenie naszych praw.

Mamy także nadzieję, że J. E. namiestnik Galicji, hr. Piniński, wyciągnie sobie z przytoczonych wyżej faktów stosowne konsekwencje. Człowiek tej miary, »pierwszy obywatel kraju«, nie ścierpi zapewne, aby jego urzędowanie miało się stosować do wskazówek kanclerza niemieckiego. Kto zaś wie, czy prośba hr. Pinińskiego o dymisję nie przyczyniłaby się do uleczenia sfer decydujących z pewnych fatalnych złudzeń co do naszej cierpliwości i dobroduszności w sprawach takich, jak wrzesińska...

Złudzenia te zawdzięczają swoje powstanie t. zw. wielkiej polityce Koła polskiego i, w interesie naszej powagi w państwie, winny raz uledz stanowczemu rozwianiu, a to tembardziej, ile że prasa hakatystyczna zaczyna puszczać pod adresem Polaków różne naiwne pogróżki, wobec których wszelkie ustępstwa byłyby oznaką tchórzostwa.

Między innymi zapewnia jedno z pism pruskich, że wszystkie trzy rządy zaborcze mają zamiar podjąć wspólną akcję celem obrony przeciw »intrydze polskiej«. Austrjaccy Polacy mogą na takie androny chyba uśmiechnąć się z politowaniem. Sprzeczne interesy tych rządów wykluczają z góry jakąkolwiek wspólną akcję. Nie należy zaś zapominać i o tem, że w sferach decydujących austrjackich muszą chyba znać przypowieść o wspólnej podróży garnka glinianego z żelaznym i smutnym tej podróży końcu...

Hakatystyczne brednie, mają więc dla nas pewne znaczenie o tyle tylko, o ile z nich wynika, że kwestja polska zaczyna znowu wchodzić na porządek dzienny europejskiej polityki. Smaczne kąski, połknięte przed stu laty, zaczynają widocznie w niemiły sposób przypominać się łakomym biesiadnikom. Jest to jeszcze jeden dowód, że spokój i równowaga Europy, naruszone przez rozbiór Polski nie prędzej powrócą aż stanie się zadość sprawiedliwości, obrażonej tym politycznym rozbojem. (—)

POLSKA PRZED EUROPĄ.

Zarządzenia władz wiedeńskich.

Władze wiedeńskie, jak o tem piszemy na wstępie, wystąpiły z represją wobec manifestacyj narodowych polskich, wywołanych wyrokami sądów pruskich. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do starostów galicyjskich, kontrasygnowany niestety przez namiestnika Pinińskiego, zabraniający bezwarunkowo urzędnikom państwowym w Galicji udziału w manifestacjach, składkach, wieczorkach i wiecach, urządzanych z powodu sprawy wrzesińskiej.

Okólnik między innemi zawiera polecenie, że „urzędnicy polscy mają wpływać uśmierzająco na wzburzenie i przez ironiczną krytykę(!!) w sposób satyryczny(!!) osłabiać niewczesny(!!) zapał sztucznie wywołany(!!)“ Taki jest wynik akcji ambasadora Eulenburga w Wiedniu; przywódcom polskim już od czwartkowej wizyty w Burgu znane były te postanowienia władz.

Jakkolwiek okólnik ten został wystosowany do wszystkich starostów Galicji i naczelników władz, to przecie dotąd znalazło się tylko kilku, którzy wprowadzili go w zastosowanie. Pierwszym, który to uczynił jest hrabia Russocki starosta Brodów; drugim starosta przemyski; trzecim prezydent sądu wyższego we Lwowie Tchórznicki. Urzędnicy podlegli tym trzem dygnitarzom otrzymali już w sobotę odnośne rozkazy. Namiestnik Piniński kontrasygnował okólnik Körbera w myśl swojej przysięgi służbowej, lecz udał się bezzwłocznie do Wiednia. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że namiestnik przedłoży swoją dymisję. W tych warunkach dymisja hr. Pinińskiego byłaby w kraju entuzjastycznie przyjęta; za rządów Körbera trudno żądać od Polaka-obywatela, aby mógł być namiestnikiem Galicji; następcą Pinińskiego zostałby zapewne jakiś biurokrata, mało mający łączności ze społeczeństwem polskiem.

Dyrekcja policji we Lwowie zakazała odbycia zwołanego tam ludowego zgromadzenia z porządkiem dziennym: 1) Policja lwowska a obywatelstwo, 2) Wnioski. Policja motywuje zakaz względem na „porządek publiczny i dobro ogółu“ (!) Wedle dosłownego brzmienia zakazu bowiem, „ar-

tykuły prasy miejscowej, omawiające sposób interwencji organów bezpieczeństwa przy sposobności zaszłych w ubiegłym tygodniu demonstracyj ulicznych, uzasadniają przypuszczenie, iż na tem zgromadzeniu, toczyć się będą wywody, zdolne podkopać „powagę władzy“ i uwłaczające porządkowi publicznemu. Zakaz ten podpisany jej przez radcę dra Flattaua.

Dalsze manifestacje we Lwowie.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Ujejskiego zakończyła się wspaniałą manifestacją.

Gdy się wczorajsza uroczystość skończyła, wszędzie mówiono o potrzebie ponownego zamanifestowania przed konsulatem niemieckim.

Tłum począł się wprawdzie rozchodzić, młodzież szkolna pod przewodnictwem profesorów odeszła do budynków szkolnych, reszta publiczności jednak popłynęła jedną zbitą masą, liczącą około 10 tysięcy osób w kierunku ulicy Mochnackiego przed konsulat niemiecki.

U wylotu ulicy Gołębiej kordon policyjny ustawiony usiłował zamknąć drogę pochodowi, lecz olbrzymi tłum przełamał w jednej chwili szyki policji i ruszył pod dom konsulatu.

Po wzniesieniu licznych okrzyków: „Precz z Prusami! Hańba hakacie!“ i t. d. z piersi dziesięciotysiącznego tłumu, wzniosły się pod niebo z olbrzymią potęgą pieśni narodowe: „Bartoszu, Bartoszu!“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Placem Akademickim i ul. Karola Ludwika ruszył kilkutysięczny tłum, wzrastając coraz bardziej. Koło ul. Sykstuskiej tłum podzielił się na dwie części, dążąc ul. Sykstuską i Jagiellońską pod pomnik Gołuchowskiego.

Policja u wylotu ulicy Trzeciego Maja i ul. Kościuszki próbowała zatrzymać tłum w pochodzie. Tymczasem część, maszerująca ul. Sykstuską dotarła pod pomnik Gołuchowskiego, a obrzuciwszy go kulami śniegu, odśpiewała pieśni patrjotyczne. Policja, zauważywszy demonstrantów, zostawiła tłum przy ul. Jagiellońskiej i pogoniła pod pomnik. Odłam ten demonstrantów podążył za nią i demonstracje się powtórzyły. Policjantów, chcących przeszkodzić demonstracji, bito, dostał kilka uderzeń także komisarz Łysakowski.

Około godz. 2 wyruszyły trzy kompanie wojska, ale demonstrantów prawie już nie było. Po mieście patrolował szwadron huzarów. O godzinie 3 w mieście zapanował zupełny spokój, ale policja, obawiając się powtórzenia demonstracji, skonsygnowała wojsko w gmachu dyrekcji i w gmachu konsulatu.

Objawy solidarności w kraju.

Księżna Adamowa Lubomirska oświadczyła gotowość wzięcia z prawdziwą radością dwojga dzieci rodziców, skazanych w procesie wrzesińskim, na wychowanie. Księżna ofiaruje się wychować zupełnie do lat 18 dwoje dziewcząt w zakładzie św. Heleny we Lwowie lub dwóch chłopców w zakładzie w Miejscu Piastowem pod Iwoniczem.

List otwarty kobiet polskich do kobiet niemieckich na ręce „apostołki pokoju“ baronowej Berty Suttnerowej brzmi:

„W ostatnich dniach rozegrał się na ziemi polskiej, w zaborze pruskim smutny epilog ponurego dramatu, którego groza poruszyłaby nie serca ludzkie, lecz kamienie! Oto sędziowie niemieccy, ojcowie, bracia i mężowie wasi, wydali okrutny wyrok, skazujący ubogie kobiety, matki, na kilkuletnie więzienie za to, że stanęły w obronie nieludzko katowanych swych dzieci.

Kobiety niemieckie! Myśmy córami narodu, zahartowanego w stuletniej niewoli, umiemy cierpieć i milczeć, i nielada grom jęk z naszych piersi dobywa, lecz wy matki także, pomyślcie, jak okrutny cios wymierzono w serca nasze! Sponiewierano dzieci nasze, skuto w kajdany matki, które stanęły w ich obronie! Pomyślcie, jak srogim musi być ucisk pięści niemieckiej, który drobną dziatwę w bohaterów przemienia! Tę biedną dziatwę polską, tak rzekomo groźną dla ustroju wielkiego państwa niemieckiego i za to prześladowaną, „że nie chce modlić się do Boga w obcej mowie“.

Kobiety niemieckie! Wy, które głosicie szczytne humanitarne hasła, każecie broń składać narodom, apostołujecie pokój na ziemi, czy wy solidaryzujecie się z nieludzkimi sądami męskiej połowy waszego społeczeństwa? Czy i wy, jak mężowie wasi, nosicie miecz w piersi zamiast serca? Czy zgrzyt kajdan, wtłaczanych na ręce matek, broniących swego płodu, nie znachodzi oddźwięku w sercach waszych?

Matki niemieckie! Czy nie podniesiecie głosu, wobec sponiewieranego majestatu macierzyństwa, wobec podeptanych praw bożych, wobec krzywdy maluczkich? Zbudźcie sumienie niemieckiego narodu! Odnajdźcie wielkie ideały ludzkości! Odnajdźcie zatracone poczucie sprawiedliwości w duszach mężów, ojców i braci waszych!

Silną jest męska połowa świata, ale i my jesteśmy potęgą, tam zwłaszcza, gdzie wobec zagrożonych praw macierzyństwa, głos podnosimy. My, matki rodu ludzkiego, przez Boga u kolebki dziecka, ku jego obronie postawione! Zwierzę w obronie szczenięcia rzuca się w ogień i w wodę, kimże by była matka, gdyby nie broniła swego dziecięcia!

Kobiety niemieckie! Wyzywamy odpowiedzi waszej, liczymy na wasze współczucie, o! bo nie może być zbiorowe serce narodu tak zatrute jadem, by matka nie odczuła bolu matki, gdy chodzi o dziecię.

Za stowarzyszenie kobiet w Stanisławowie: *Ksawera Mroczkowska*, przewodnicząca.

Składki zebrane dotychczas na dzieci wrzesińskie wynoszą już przeszło 80.000 marek.

Demonstracje warszawskie.

O manifestacjach warszawskich donosi pewien niemiecki kupiec, zamieszkały w Warszawie do „Berliner Tageblattu“:

„Dnia 4 grudnia przed południem tłum polskich studentów obrzucił konsulat niemiecki kamieniami i flaszkami pełnemi atramentu. Wszystkie okna gmachu konsulatu są wybite. Herb pruski został zerwany i podeptany nogami. Front domu pokryty jest ciągle jeszcze czarnemi atramentowemi plamami.

„Policja rosyjska, którą zawsze można widzieć w wielkich masach, gdzieś znikła. Dopiero kiedy konsul telefonicznie zarządał pomocy od oberpolicmajstra, przybyło na miejsce 150 kozaków z nahajkami, demonstranci jednak już znikli.

„W jakiś czas potem aresztowano tylko sześciu czy siedmiu studentów, którzy przypadkiem spacerowali przed gmachem konsulatu, aby zdawało się, że coś się robi.

„Skutki polskiego poruszenia umysłów dla handlu i przemysłu niemieckiego są bardzo dotkliwe. Niemcy poprostu nie mogą już w Warszawie robić żadnych interesów z Polakami; nawet dawni, wierni kundmani nie chcą z Niemcami dziś mówić i wyrzucają ich za drzwi. Wzburzenie między Polakami jest olbrzymie; gdziekolwiek się przyjdzie, Polacy mówią tylko o sprawie wrzesińskiej. W każdym razie kupcy niemieccy ponoszą ogromne szkody, co w dzisiejszych ciężkich czasach smutną im zapowiada przyszłość. Obecnie wprost nie jest rzeczą bezpieczną mówić po niemiecku na ulicach Warszawy, jeśli się nie chce doznać lada chwila wielkiej nieprzyjemności...“

Dziennikom warszawskim nie wolno ani słowem donosić o manifestacjach przed konsulatem. Nawet „Warszawski Dniewnik“ nie wspomniał o nich zupełnie.

W pół godziny po demonstracjach zjawił się gubernator warszawski u konsula, aby mu wyrazić ubolewanie. Tego samego jeszcze dnia złożyli konsulowi wizyty jen. gub. Czertkow, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, oraz kurator okręgu naukowego. Rząd rosyjski własnym kosztem sporządzi nowy szyld dla konsulatu i w obecności przedstawicieli władz poleci go uroczyście przybić.

Po procesie Rakowskiego.

Z powodu skazania dra Rakowskiego zamieszcza „Dziennik Poznański“ następujące trafne uwagi:

„Nowy proces, nowy wyrok — ale zawsze ta sama piosenka: ciężka kaźń na zasądzonych, zawyrokowana mimo umiejętnej, a gorącej obrony rodaka-obrońcy.

---

58)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Wiecie, N. przyjedzie! Wiecie O. P. będzie z pewnością na zjeździe. Ma podobno być... — resztę szeptano do ucha, oglądając się na nią, jakby w obawie, że mogła dosłyszeć.

— W poniedziałek przyjeżdża Dramowski! — krzyknęła naraz Bartska, wpadając zdyszana do czytelni.

— Szsz... — ozwano się zewsząd i wszystkie oczy zwróciły się na czytającą przy oknie Kazię.

Ona drgnęła na te słowa. „Więc przyjedzie!“ Złożyła śpiesznie gazetę i wyszła, nie patrząc na resztę towarzystwa.

Koleżanki czas jakiś pozostawały w osłupieniu.

— Widzieliście! — ozwała się jedna.

— Co za nieostrożność! — ubolewała druga!

— Ach, ta Bartska! ta Bartska!

— Nie zauważyłam jej! — tłomaczyła się Bartska.

— Co teraz z nami będzie? — biadała Hofenberg.

— Czy to na nią w razie czego nic się nie znajdzie? Prenumeruje „Siłę narodu“, czyta „Czerwony sztandar“ — uspokajała Perlenstein.

— Możeby lepiej poznajomić się z nią, żeby nam nie szkodziła — proponowała Kazenflus.

— Ależ, broń Boże! Cóż znów! Nam nic nie będzie — opamiętywała je Bartska. — Tylko Dramowskiego może to narazić. Powiem Karolowi, skoro przyjedzie, żeby się miał na baczności.

Całe zajście doszło tegoż wieczora do uszu Rwańskiej.

Ta zrozumiała scenę doskonale: Kazia musiała znać Dramowskiego i musiała rzeczywiście pisać do „Siły narodu“. Nie pozostawało, jak wycofać się z poprzedniej insynuacji. Zaczęła więc ubolewać nad nieoględnością koleżanek, że nie mając wyraźnych dowodów przeciwko Potulińskiej, okazywały jej nieufność, traktowały ją jak osobę podejrzaną. Nie mogłaby sobie nigdy darować, gdyby się okazało, że podała kogoś w niesłuszne podejrzenie i czułaby się w obowiązku nagrodzić tej osobie za jakąbądź cenę, doznaną wskutek podobnego nieporozumienia przykrość. Uprasza więc koleżanki, by nie dały niczem uczuć Potulińskiej, że jej nie ufają, lub kryją się z czem przed nią. Co innego jest zachować ostrożność względem kogoś, kto przyjechał bez żadnych z kraju poleceń, a co innego ubliżać mu „bez podstawy“. Takie postępowanie koleżanek zmusi ją, Rwańską do zrobienia pierwszego kroku, do zbliżenia się z Potulińską, która skądinąd nie zasłużyła na to oczywiście.

Panny podziwiały szlachetność i delikatność uczuć tej niepospolitej kobiety. Każda obiecywała sobie w duchu zagładzić swe winy względem Kazi, nie było to jednak rzeczą łatwą: Potulińska nie zjawiała się więcej w czytelni.

Wobec zbliżającego się zjazdu niebywałe ożywienie panowało wśród wszystkich studentek. Zbierano składki na przyjęcie delegatów i innych towarzystw, szukano sali dla posiedzeń, obliczano gości, zamawiano pokoje dla przyjezdnych, obiady, a obok tego kupowano bluzki, płaszczyki, kapelusze, rękawiczki, trzewiki. Szyto, przerabiano, odświeżano się, jak kto mógł. U Rwańskich utworzyło się coś w rodzaju rady nieustającej. Kamilla należała do komisji przyjęcia zjazdu, a właściwie była sama komisją: o wszystkiem myślała, wszystko przewidziała, wszystkiem kierowała. Co chwila przychodził ktoś po radę lub rozporządzenie: kogo z przyjezdnych można lokować po dwóch w jednym pokoju? która z koleżanek kogo ma zapraszać na kolacje? kto z kim ma siedzieć przy wieczerzy? komu wysłać zaproszenia na zjazd? Rwańska wszystkich znała, na wszystko znalazła stosowną odpowiedź, o nikim nie zapomniała. Pamiętała też i o Kazi.

— Należałoby ją zaprosić. — Mówiła z odcieniem wahania w głosie.

— Ja nie widzę potrzeby! — protestowała Bartska. Posiedzenia nie są wprawdzie tajne, ale nie ma racji wprowadzać na zebranie osób niesympatyzujących ze zjednoczeniem.

— Przepraszam Was — odrzekła Rwańska poważnie: my nie wiemy wcale, czy ona ze zjednoczeniem sympatyzuje, czy nie — nie mówiła nam o tem nigdy. O ile mi wiadomo, nie aprobuje mojej osoby, a ja tego przy rozdawaniu kart wstępu pod uwagę brać nie mogę. Przeciwnie, sądzę, że jest to naszym obowiązkiem, dać jej możność poznania ducha obecnego pokolenia. Wyrządzilibyśmy jej wprost krzywdę, pozbawiając ją takiej sposobności. Byłoby nawet lepiej nie posełać karty pocztą, a wręczyć jej osobiście w czytelni.

— Nie przychodzi tam od pewnego czasu.

— Widzicie! Pewnieście ją czem obraziły? Kto wie — może najniesłuszniej! Ależ nie: to, odkiedy dowiedziała się o przyjeździe Dramowskiego.

— Andrzej może pójść do niej. Mój drogi — ozwała się do męża, siedzącego w przyległym pokoju nad pliką papierów, zdaje mi się, że wypada pójść do Potulińskiej i namówić ją, by przyszła na wigilją. Obawiam się, że inaczej nie przyjdzie. Może zechcesz zanieść jej kartę wstępu.

Rwański z wielką radością podjął się zlecenia. Idąc, rozmyślał, jaka ta Kamilla nieskończenie dobra i szlachetna: oto w obawie, że Potulińska straci sposobność zbliżenia się do ludzi, których za sól ziemi niejako uważa, odłożyła na bok osobistą urazę i pierwsza wyciąga do niej dłoń pojednania. Jak cieszył się, że może nareszcie puścić w zapomnienie urazę osobistą i pociągnąć tę dziewczynę ku swoim ideałom. On dawno czekał takiej sposobności, ale przez względ na żonę nie mógł zbliżyć się do Kazi, aż oto ona sama, ta droga Kamilla — przebaczyła wreszcie przez względ na dobro Potulińskiej. Ach! Kamilla! Kamilla! Co to za skarb, co za szczęście dla niego!

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Res sacra — miser. Więc i w tym wypadku sympatja zwraca się do skazanych. Sympatja nasza i sympatja powszechna.

„Ale i pod tym względem jeden tylko prawie jest głos, że zasądzeni mogli i powinni byli uniknąć narażenia się na katastrofę, zupełnie niepotrzebną i bezowocną.

„A nadto proces odsłonił stosunki, które u osób zawikłanych wykazały obok dobrej niezaprzeczenie woli, bardzo mało kwalifikacji do zadań podjętych.

„A tak się stało, że działacze nie dorośli zadaniu, siebie wtrącili w nieszczęście, a społeczeństwu przysługi nie wyrządzili, jeżeli nie zastosujemy i do niego aksjomatu: „Niema złego, coby na dobre nie wyszło“.

„W każdym razie to „dobre“ jest minimalnem.

„Różne nauki możnaby z procesu tego wyciągnąć; ale najważniejszą dla nas powinna być ta, że nie każdy, pałający dobrą chęcią, już przez to samo powołanym jest do najtrudniejszych nieraz działań w życiu publicznem. Trzeba nauki rzetelnej, trzeba doświadczenia, taktu, zręczności, umiarkowania i wytrwałości w umiarkowaniu, roztropności — przedewszystkiem w polityce, gdzie najtrudniej rozpoznać granice między tem, co czarne, a co białe, między tem, co korzystne, a co szkodliwe, między tem, co szlachetne, a co nikczemne, co rozsądne, a co nierozsądne lub rozpaczliwe.

„Nikt tak często i tak stale nie jest narażonym na zbłąkanie się w tym labiryncie, jak polityk-publicysta; dlatego podwójnie wystrzegać się powinien przedewszystkiem tego rodzaju manii wielkości, która zbyt lekko bierze i zadania i środki działania, a każdego ochotnika piętnuje na „męża stanu.“

„To też jakkolwiek głęboko ubolewamy nad ofiarami najnowszego procesu, **nie możemy im przyznać palmy męczeństwa**, jeżeli nie chcemy, żeby młodzież nasza wzorowała się na tak mało przydatnej działalności, jaka dała powód do ferowania tak ciężkiego znów wyroku. I radykalizmu nie można uprawiać bez stałych zasad i umiejętności. A nigdzie tak łatwo nie popada się w blichtr i okłamywanie siebie samego, w przecenianie sił, jak w działalności publicystycznej tego kierunku.

„W wyroku tym ugodzonym został nasz radykalizm, któremu, jak tyle razy powiedzieliśmy, nie odmawialiśmy uprawnienia do bytu. Ale po procesie tym, w którym się odsłoniła moralna i intelektualna wartość różnych działaczy, uznanie uprawnienia tego jesteśmy zmuszeni ograniczyć, skoro w przedstawicielach radykalizmu nie znaleźliśmy ani tej zasadniczości ani zręczności — jakich się spodziewać było można.

„Wielkie to nieszczęście, gdy się ludziom zdaje, że są czemś więcej, jak są rzeczywiście. Dziś są skazańcami, uszanujmy niedolę i dobre chęci“.

Stanowisko rządu berlińskiego.

Jutro we wtorek hr. Bülow, kanclerz państwa niemieckiego, ma zabrać głos w kwestji polskiej z powodu sprawy wrzesińskiej.

Jest jednak jeszcze rzeczą wątpliwą, czy mowa kanclerza Bülowa będzie już odpowiedzią na interpelację berlińskiego Koła polskiego.

Kanclerz Bülow ma zamiar poruszyć w swojej mowie konferencje, jakie ambasador w Wiedniu, Eulenburg, odbył w kwestji polskiej z ministrem spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskim.

Berlińskie biuro urzędowe Wolffa rejestruje z zachwytem i uznaniem artykuły „Słowa polskiego“, „Gazety Narodowej“ i „Dziennika polskiego“, wzywające do znoszenia spokojnie ciężkiego losu Polaków pruskich i do lojalnego, obojętnego zachowywania się.

Interpelację wrzesińską podpisali: Ks. Ferdynand Radziwiłł, jako prezes Koła, bar. Arnswald z Hardenbostel, dr. Bachem, Brandenburg, Braun, Bumiller, Cahensly, Cegielski, Chrzanowski, Czarliński, książę Czartoryski, Dasbach, Delsor, dr. Dziembowski Pomian, Faltin, Frank, Fritzen z Dyseldorfu, Fritzen z Rees, hr. Galen, Głębocki, Gławatzki, Gröber, Hauss, dr. bar. Heereman, Herrmann, Hofmann z Ellwangen. Holzapfel, hr. Hompesch, Hubrich, X. dr. Jaździewski, dr. Komierowski, Krebs, dr. Krzymiński, Küchly, hr. Kwilecki, Langer, Letocha, Marbe, dr. Marcour, Moritz, ks. Neubauer, Götz v. Olenhusen, dr. Opfergelt, Janta-Połczyński, Preiss. Ranner, Rembold, Roellinger, Roeren, bar. Schele-Schelenburg, Schmidt z Warburga, Schüler, dr. Spahn, dr. Stephan, v. Strombeck, Strzoda, Szmula, Timmermann, Wallenborn, Wetterlé, Winterer, de Witt z Kolonii, Wolszlegier.

Berliński „Local-Anzeiger“ donosi: Ambasador Alvensleben, rozmawiając z ministrami cara o demonstracji warszawskiej, odniósł to samo wrażenie, co Eulenburg, który konferuje z Gołuchowskim w Wiedniu. t. j. że rząd rosyjski również jest zdecydowany ułatwić Niemcom odparcie antyniemieckich polskich prądów, ile, że nie można spuszczać z oka, jako owe tendencje koniec końców godzą w dobry stosunek wzajemny trzech cesarstw.

Z KRAJU.

Twórcy Chorału.

Lwów 9-go grudnia.

(*Sprawozdanie telefoniczne »Naszego Głosu«*).

Wczoraj o godz. 12 w południe przy udziale tłumów publiczności odbyło się w naszem mieście z wielką okazałością odsłonięcie pomnika Twórcy Chorału, wzniesionego przez rodaków drogą publicznych składek.

W uroczystości wzięli udział między innymi: Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki, Rada miasta Lwowa z prezydentem i oboma wiceprezydentami na czele, grono dziennikarzy i literatów i wiele wybitnych osobistości naszego miasta.

Na uroczystość przybyła także rodzina niezapomnianego wieszcza.

Straż obywatelską pełniła młodzież akademicka i szkół średnich.

W pewnem oddaleniu od pomnika ustawił się oddział członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ ze sztandarem i deputacje wszystkich Towarzystw polskich we Lwowie.

Mowa rzeźbiarza Popiela.

Wśród poważnej, niczem nie przerywanej ciszy przemówił pierwszy twórca pomnika artysta-rzeźbiarz p. Antoni Popiel w te słowa:

Wielmożny Panie Prezydencie! Szanowny komitet budowy pomnika dla ś. p. Kornela Ujejskiego, któremu WPan przewodniczysz, powierzył mi wykonanie pomnika dla nieśmiertelnego wieszcza „Chorału“, czem spotkał mnie, jako artystę, wielki zaszczyt.

„Do skromnych funduszów, zebranych drogą składek, zmuszony byłem zastosować rozmiary pomnika, z wykonania zaś starałem się wywiązać jak najlepiej. Z podziękowaniem za ten wielki zaszczyt poruczenia mi tak trudnego zadania, przyjm więc WPanie, jako naczelnik tego grodu, pomnik w opiekę, aby ten pomnik chwały mistrza polskiej pieśni dla najdalszych pokoleń utrzymać“.

Mowa prezydenta Małachowskiego.

Z kolei wstąpił na mownicę prezydent Małachowski.

Po skreśleniu dziejów powstania pomnika, zaznaczył mowca, że dzieła Ujejskiego są jakby najwierniejszem zwierciadłem uczuć współczesnych i w tej formie najcenniejszym, dziejowym dokumentem tragicznych losów naszej Ojczyzny tak, iż już to samo zapewnia im nieśmiertelność.

Przemówienie swoje zakończył dr. Małachowski jak następuje:

„Najwznioślejszą zaś cechą natchnienia Ujejskiego było niewzruszone przywiązanie do religji ojców i głęboka, a silna wiara w Boga i Jego wszechpotężną sprawiedliwość, której dał wyraz w wierszu: „Krzyż, a miecz“, tudzież w „Słowie Jeremiego“. Innego pręgierza nie trzeba dla wroga, dla szatana najsroższą karą: „Chwała Boga!“

„I tą wielką miłością dla ludu i niewzruszoną wiarą w Boga zakończył dni wśród swego ludu, w rodzinnym majątku, gdzie u wrót cmentarza kazał umieścić te dwa wyrazy: „Spoczną i wstaną“, — słowa tak głębokie, tak pełne wiary i nadziei, że pokrzepić i podnieść muszą każdego, ktoby w sercu miał zwątpienia jad. To też, jeśli wiersz: „Kiedyś konając“, zakończył wielkiem,

---

32) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

Tego poranku Pagevin był jakby w natchnieniu. Mówił bardzo długo i entuzjastycznie. Skończył był właśnie filipikę, wymierzoną przeciw konserwatystom, i zwrócił się do demokracji, wzywając do walki klas, gdy otwarły się drzwi kawiarni i w progu stanęli: Brun i właściciel Maillany. Pagevin zamilkł, pobladł, głos uwiązł mu w gardle... wytrzeszczył oczy, spojrzał dziko na nowoprzybyłych i po chwili zaledwie mógł wykrztusić;

— Czego chcą tutaj ci ludzie?

— Przychodzą posłuchać pańskiej mowy, panie Pagevin — odparł Klaudyusz z uśmiechem — i skorzystać z niej, jeśli można.

Breloquier dotknął dłoni Piotra Appel'a i szepnął mu:

— To przeciwnicy nasi... przyjrzyj się im dobrze... Ten wysoki, przystojny, siwiejący już trochę, to pan de Maillane... a towarzysz jego, ów brunet nizki, to słynny w całej okolicy Klaudyusz Brun.

Długą chwilę wpatrywał się Piotr w Dartigues'a, spoczywającego na ławce najbliższej drzwi wchodowych. Miljoner zadrżał, jakby iskrą elektryczną wstrząśniony. Zdało mu się, iż widzi portret Fransiny, trafiony po mistrzowsku, wyrazisty, żywy. Duże, błękitne oczy, delikatne rumieńce, włosy złote, kręcone i cała postać młodzieńca przypominała mu żonę, niegdyś kochaną... dziś opuszczoną... A wyraz twarzy, drżenie nerwowe brwi i ust... to odbicie jego własnej fizyonomii. Aferzysta nie mógł oderwać oczu od tej pięknej, delikatnej twarzy i dziwna melancholia przenikała jego duszę. Nie wątpił już; stał przed nim syn Fransiny, jego syn. Pragnąłby zbliżyć się do niego, usiąść przy nim, przemówić, uścisnąć serdecznym, ojcowskim uściskiem...

Twarz Dartiguesa gwałtownie pobladła, zdradzała wzruszenie. Klaudjusz Brun położył mu rękę na ramieniu i szepnął:

— Uważaj! nie zdradź się!...

Lecz Dartigues nie słyszał uwagi roztropnego doradcy i mówił przytłumionym drżącym głosem:

— ... Nie mylę się, nie! A ty, czy jeszcze wątpisz?... To syn mój! Syn mój!... Rozumiesz? Syn mój jedyny!

— Syn największego twego wroga! Wszak jego nazwisko nosi — odparł Klaudjusz głucho. — Jeśli niezręcznie się zdradzisz, nie oczekuj pomyślnych wyników. Tymczasem czekaj, uważaj i słuchaj! Później możesz skutecznie działać.

Langlèves powstał i zaczął mówić patetycznie:

— Jakaż nić, jakież ogniwo łączyć może stronników obywatela Des Barres'a, przyjaciela ludu, z panem de Maillane, ideałem konserwatystów i ulubieńcem rządu?

— Do kawiarni wstęp dla wszystkich otwarty, — rzekł Piotr Appel z uśmiechem. Jakżebyśmy mogli bronić przeciwnikom naszym udziału w dyskusji? Nietrudno przyznać sobie słuszność, gdy przemawiamy sami!

— Starcie, walka... podnieca siły. Skoro ci panowie chcą nas pierwsi wyzwać do walki, czy mamy jej unikać?

— My, bojownicy idei, nigdy przed wrogiem nie pochylimy czoła, lecz dziś, wiemy, z kim mamy do czynienia — deklamował Pagevin.

— Zdaje mi się jednak, że panowie tego nie wiedzą — odparł Dartigues spokojnie z godnością. — Zresztą nie przyszedłem tu bynajmniej dla wszczynania politycznych sporów.

— A poco, jeżeli wolno wiedzieć? — przerwał ironicznie Langlèves.

— Chciałbym pomówić z panem Piotrem Appel. Chodzi tu o sprawy wyłącznie osobiste i mojem zdaniem, zajmujące równie dla niego, jak dla mnie. Gdyby więc mógł udzielić mi chwilę rozmowy...

— Osobiste sprawy! Miej się na baczności, młodzieńcze — wtrącił Pagevin. — To błyszcząca przynęta, na jaką złowić cię usiłują poplecznicy konserwatyzmu!

— Piękne wyobrażenie macie o mnie! — przerwał Piotr Appel szorstko. — Nie jestem tak naiwnym, jak się wam zdaje. Wiem, jak mam postępować.

Wstał, rzucił Breloquierowi dumne spojrzenie i rzekł:

— Za chwilę powrócę, obywatelu Breloquier. Zaczekaj tu na mnie.

I wyszedł wraz z Dartiguesem. Na placu przed kawiarnią było gwarno. Roiło się od kupujących i od przekupniów. Ścisk i gwar panowały zwłaszcza koło ratusza. Udzielano sobie wzajemnie najświeższych wiadomości i wiadomostek, mówiono o cenach zboża, wina i oliwy, o cenach owoców i korzeni. Handlarze koni z Arles, w olbrzymich kapeluszach i wysokich butach, strzegli „okazów“ swoich i wspierając się na batach, spoglądali zawadiacko dokoła. Oliwiarze z nad Arboski, smagli i szczupli, jak synowie arabskiej pustyni, krzyczeli jak najęci.

Przekupki, siedzące w hali ryb, w ogromnych, różnobarwnych fartuchach, śmiejąc się, zachęcały gospodynie do zatrzymania się przed ich kadziami i ukazywały z daleka swój towar, błyszczący srebrną łuską. Na brzegach rynku stały bose, ogorzałe dzieci i dzwoniły cienkim, miłym głosikiem: „kupujcie panstwo kawony! kupujcie kawony!“ Ogniste, południowe słońce złociło blaskiem swym cały ten obraz malowniczy i barwny, niby paleta artysty. W tem świetle wspaniałem, w przejrzystem, błękitnem powietrzu wszystko wydawało się radosnem i promiennem.

Dartigues i Appel stanęli na chwilę zachwyceni bujnością tego życia i wesela. Chcąc okazać poczucie piękna i wytworność wyrażeń, odróżniającą go od towarzyszy, rzekł Piotr Appel:

(Ciąg dalszy nastąpi).

serdecznem życzeniem: „Narodzie mój bądź szczęśliwy“ — uważaliśmy to życzenie za ostatnią jego wolę przekazaną Ojczyźnie, a gdy w niem zawarte wszystko, co tylko by ktoś dla Polski mógł wymarzyć, uznaliśmy za stosowne ten ostatni wyraz jego uczuć uwiecznić tu na tym granicie, jako akt narodowego testamentu Jeremiego. Niechże więc spadnie zasłona, kryjąca drogie nam oblicze i niech zabrzmi też śpiew narodowej naszej modlitwy Jeremiego!“

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa dra Małachowskiego, opadły zasłony, zakrywające pomnik, a oczom obecnych okazało się, odlane w spiżu, popiersie Ujejskiego. Równocześnie chór „Lutni“ odśpiewał pieśń „Z dymem pożarów!“

Mowa p. Rossowskiego.

Pieśń umilkła. Na mownicę wstąpił poeta p. Stanisław Rossowski i zaczął w następujące słowa:

„Niech mu się pokłonią mury tego miasta! Niech mu się pokłoni ziemia tego kraju! Niech mu się pokłonią serca Ojczyzny całej! „Jeremi, sługa ludu, syn ziemi natchniony“ z nami znów. Pamiętamy go żywym, widzimy teraz nieśmiertelnym. Jego skroń kapłańska wstęgą jaśnieje, jak gwiazda nad nami, którzy wśród mroków życia kroczymy, spragnieni światła. I słychać niemal jego słowa:

„Bogataś Polsko w rady i sposoby
Nie u żyjących wszystkie twoje siły,
Kiedy ci milczą, przemawiają groby.
Kiedy ci wątpią, wierzą twe mogiły“.

„On przemawia i wierzy. Wśród wielkich mogił, wzdłuż i wszerz Polski, ustronna mogiła Kornela na cmentarzu wiejskim w Pawłowie — do największych, najdroższych policzona. To jedna z tych właśnie, do których naród przykłada ucho, a one mówią, wołają...“

Zestawiwszy twórczość Ujejskiego ze współczesną „drobną piosenką własnych cierpień“, mówca zakończył, jak następuje:

„Jeremi wołał do Boga: „Jękiem cieni wyszukam, zdobędę Cię płaczem!“

„Jęku i płaczu było u nas aż nadto, ponad miary zawsze — ufajmy, że przyjdzie także zdobycie tego Boga, któremu zaufał Jeremi: Boga sprawiedliwości i miłosierdzia.

„A ty duchu wielki, wiedź nas ku Niemu, umiłowany, jedno ciągle przywołujący hasło: Polsko żyj!“

Przedstawiciel młodzieży.

Z kolei przemówił imieniem młodzieży akademik Mączewski.

Mowca rozwiódł się szeroko nad stosunkiem Ujejskiego do młodzieży, stosunkiem zawsze serdecznym i pełnym miłości. Ujejski był wieszczem młodzieży, podniecał ją i zagrzewał wskazując drogę, po której ma stąpać.

„Jesteście dziećmi zwątpienia. — mówił do młodych. — Nie wasza w tem wina, ono otacza was od lat kilkunastu jak powietrze i zaraziliście się jego oddechaniem. Zwątpiali, szukajcie nowych dróg a te drogi już znane i okazały się błędnemi. Jest tylko jedna droga — po niej szedł nasz naród w złotej epoce świetności swojej; droga to zaniedbana, opuszczona, trawą zwątpiałych zarośnięta... gdzieś w jej oddali świeci biała szata promieniejącego Chrystusa!... idzie prawie samotny... Oto jedyna droga dla wszystkich upadłych i cierpiących. Podnieście i rozwińcie sztandar Polski opuszczony i wkroczcie na tę drogę, jeżeli wam miłą ojczyzna i jej zbawienie“.

Ak. Mączewski zakończył słowami: „Ah, gdyby jedno młode pokolenie chciało wypisać te święte słowa, nietylko na chorągwi, ale i w sercach swoich — byłaby Polska!“

Syn poety.

Po przedstawicielu młodzieży wszedł na mownicę, syn Twórcy Chorału, p. Roman Ujejski i przemówił do obecnych w te słowa:

„Uroczystości podobne dzisiejszej uważamy jako akt wdzięczności i uznania, jako hołd oddany przez społeczeństwo jednemu z dobrych swych synów.

„W krwawych i bolesnych kolejach naszego narodowego życia, obchody takie spełniane po latach, jednoczą wspólnem uczuciem wszystkich rodaków, wzmacniają miłość ojczyzny, stwierdzają dla obcych nasz byt narodowy, przekazują w przyszłe pokolenia ten nasz ideał święty i błogosławiony, bo krwią męczeńską zlany ideał miłości Ojczyzny.

„Ojczyzny tem droższej, bo biednej; tem bardziej miłości potrzebującej — bo nieszczęśliwej.

„Dzisiejszy dzień uroczysty, prócz tej wspólności znaczenia, ma jeszcze jedną cechę niezwykłą; ma cechę żywszą, bo łączącą sercem i gorącem uczuciem tych wszystkich, którzy niedawno żyjącego jeszcze pośród nas znali i kochali. A nić ta serdeczna przewinęła się widać przez liczny zastęp, dzięki czemu myśl przez ogół społeczeństwa podjęła tak szybko zmieniona została w czyn.

„Niedawno, przed kilku latami, śp. mój ojciec na uroczystości jubileuszowej dziękował za obchód. Niech to podziękowanie odżyje w tej chwili we wszystkich sercach polskich, a przedewszystkiem w sercach obywateli tej stolicy czcigodnych członków Rady miasta i jej przezacnego prezydenta.

„Do tego podziękowania, składam od całej rodziny słowa głęboko odczutej wdzięczności, odczutej tem silniej, że idącej z serc przepełnionych żywą miłością i żywym jeszcze żalem za naszym ojcem.

„Cześć rodakom składamy, a wdzięczność dla tego grodu w dalekie pokolenia nasze przekażemy.“

Następnie u stóp pomnika złożyły deputacje: Towarzystwo dziennikarzy, koła literacko-artystycznego, czytelni akademickiej i zakładu narodowego imienia Ossolińskich wspaniałe wieńce z napisami na wstęgach o barwach narodowych: „Twórcy Chorału“ — „Kornelowi Ujejskiemu.“

I popłynęła znowu z piersi tysiąca rodaków pieśń: „Z dymem pożarów“. Tłum udał się następnie przed konsulat niemiecki o czem piszemy w rubryce „Polska wobec Europy“.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w w poniedziałek Leokadji i Walerji panien; we wtorek Najświętszej Marji panny Loretańskiej; we śwodę Post. Damazego papieża.

We wtorek w kościele Najświętszej Marji Panny uroczysta wotywa w kaplicy Najświętszej Marji Panny Loretańskiej i w kościele OO. Kapucynów.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 29 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 8.

Zmiana lunacji Nów księżyca przypada dnia 11 o godzinie 3 minut 53 rano.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Ochraniać należy łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Wesele“, dramat w 3-ech aktach St. Wyspiańskiego (po raz 32).

Środa: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Zagadka“, sztuka w 2-ch akt. P. Hervieux'go. „Miły gość“, kom. w 1-ym akcie Jerzego Courtelina. „Warszawianka“, Pieśń z roku 31 St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Sobowtór“, kom. w 3-ech aktach M Heunequin'a i J. Duval'a (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Obrona Częstochowy“, obraz histor. w 7-miu odsł. Jul. z Posadowa (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-ej: „Sobowtór“, kom. w 3-ech akt. M. Heunequin'a.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr ‘ za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Chłopi z Sosnowca pod Mogilnem wystosowali wraz z datkami pieniężnemi dla dzieci wrzesińskich następujący list do redakcji „Dziennika Poznańskiego“:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Łzy nas zadławiły, a serca się zakrwawiły po przeczytaniu procesu w Gnieźnie i wyroku na biednych męczenników wrzesińskich; a jak im nieść pomoc braterską, to nasza troska. Słyszymy o składkach, na które się wielcy i mali zbierają. My tu zebraliśmy na co nas stać i prosimy, aby te pieniądze były użyte na pomoc dla biednych dzieci.

„Wiadomo nam, jak najjaśniejszy cesarz Wilhelm II. był pośrednikiem najjaśniejszego cara Mikołaja II., niosąc pomoc pogorzelcom w polskiem miasteczku, dla tego nam się zdaje, że mogłoby i w tej sprawie, która jest większem nieszczęściem, jak ogień, pośrednictwo pomódz. Prosimy więc, aby mądrzejsi spisali ten cały proces tak, jak był na sądzie i też mowy naszych obrońców i żeby ten opis posłali do najjaśniejszego cara Mikołaja II. z prośbą, aby on się za nami wstawić raczył. Wszak on pono ma w swej godności tytuł króla polskiego, to też nie odmówi naszej prośbie, a że ma być w przyjaźni wielkiej z najjaśniejszym cesarzem Wilhelmem II., to może przez niego uzyskamy łaskę dla naszych biednych skazańców“.

List ten uważany za objaw bardzo niebezpieczny, niebezpieczny wprawdzie i dla Niemiec, ale z pewnością niebezpieczniejszy dla nas; przeciwko szerzącemu się rusofilstwu w Poznańskiem powinna stanowczo wystąpić prasa polska zarówno pod zaborem niemieckim, jak i austrjackim.

Ludowi polskiemu trzeba wytłomaczyć, że może tylko liczyć na swoją własną narodową siłę i na Boga i że udawanie się do najjaśniejszego cara Mikołaja II. o pomoc przed prześladowaniem niemieckiem jest równie bezskuteczne, jak poniżające. Objawy takie, jak ten list i jak wynurzenia skazanego dra Rakowskiego na szpaltach „Ilustracji polskiej“, manifestujące jawnie rusofilizm, zasługują na silne i zgodne potępienie ze strony całej prasy polskiej. △

* **Ze sfer kościelnych.** Wczoraj w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny celebrował w kościele Marjackim sumę X. prałat Józef Krzemieński, infułat i archipresbyter tegoż kościoła.

Dziewięć lat upłynęło wczoraj od instalacji Najprz. X. prałata Krzemieńskiego na pierwsze probostwo w Krakowie. X. prałat Krzemieński objął swoje probostwo prawie bezpośrednio po odnowieniu wspaniałej świątyni Marjackiej, ale restauracja potrzebowała je szcze ogromnego uzupełnienia. Świątynia posiada wiele kaplic i ołtarzy, które niemal wszystkie wymagały odnowienia.

Z kaplic, podczas administracji X. prałata Krzemieńskiego, odnowione zostały: św. Wawrzyńca; św. Jana Chrzciciela, Matki Boskiej Częstochowskiej, św, Antoniego, św. Walentego i Matki Boskiej Ostrobramskiej. Teraz odnawia się kaplica św. Jana Nepomucena. Odnowiona została gruntownie zakrystja, skarbiec i organy boczne przed Panem Jezusem. Odnowiono liczne obrazy — przybyły przepiękne i drogocenne witraże, sprawiono wspaniałą artystyczną ambonę, przepiękny Grób Pana Jezusa, co pochłonęło duże sumy, które wpłynęły do kieszeni licznych artystów i rękodzielników, dając im zarobek w obecnych ciężkich czasach.

Ale nie tylko rękodzielnicy mieli stąd zarobek, gdyż oprócz przyozdobienia kaplic i ołtarzy, zakrystja posiadała setki aparatów, nieraz bardzo cennych, ale zębem czasu zniszczonych, a nawet doszczętnie niemal zrujnowanych. Dziś prawie wszystkie aparaty do służby Bożej są kompletnie odnowione, a nadto przybyło wiele nowych tak, że co w tym kierunku zdziałano, starczyć może na cały wiek.

Wiele jeszcze innych przedmiotów doznało troskliwej opieki tego najlepszego gospodarza, który każdą ofiarę, każdy przychód obracał na uporządkowanie i przyozdobienie świątyni. To też życzymy dziś Najprzewielebniejszemu X. prałatowi, aby długo jeszcze cieszył się zdrowiem i życiem, zarządzając świątynią Marjacką na chwałę Bożą i pożytek naszego miasta.

* **JEm. książę kardynał Puzyna** odprawił wczoraj Mszę św. w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu. Sumę celebrował następnie biskup-sufragan X. Anatol Nowak, który po nabożeństwie poświęcił trzy sztandary procesjonalne dla bractwa Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny.

* **Zapiski osobiste.** J. E. namiestnik hr. Piniński przejechał wczoraj przez Kraków do Wiednia.

Komendant korpusu, bar. Albori wrócił wczoraj do Krakowa.

* **Firma** handlu Antoniego Hawełki obchodzi jutro pierwsze 25-lecie swego założenia. Na intencję tę odbędzie się jutro nabożeństwo w kościele Marjackim.

P. Franciszek Macharski, dla uczczenia jutrzejszego jubileuszu, przeznacza następujące datki na cele humanitarne: 1) Na budowę własnego domu dla Stow. kupców i młodzieży handlowej 200 koron. 2) Komitetowi opieki nad weteranami z 1863 r. 100 koron. 3) Towarzystwu Oświaty ludowej 100 koron. 4) Zakładowi dla chorych kobiet na Blichu hr. Sołtykowej 50 koron. 5) Komitetowi dla wspierania głodnych dzieci 50 koron. 6) Ubogim m. Krakowa 200 koron. 7) Na szpital Braci Miłosierdzia 100 koron. 8) Na odnowienie katedry na Wawelu 100 koron. 9) Towarzystwu Bratniej pomocy słuchaczy Uniwersytetu na budowę domu akademickiego 100 koron. 10) Dla ubogich m. Limanowej 100 koron. 11) Tow. Bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców 100 koron. 12) Na rzecz bursy dla synów nauczycielskich 100 kor. 13) Na budowę własnego domu nauczycielek i 14) Na wsparcie biednych uczniów szkół ludowych krakowskich 100 koron.

* **Sprawozdanie z teatru** z powodu braku miejsca odłożyć musimy do jutra. Dziś zaznaczamy wielki sukces jednoaktówek i prawdziwie doskonałą grę wszystkich artystów.

* **Wieczorek Mickiewiczowski** urządziła w sobotę młodzież VIII klasy gimnazjum św. Jacka w przepełnionej górnej sali „Sokoła“. Słowo wstępne wypowiedział uczeń Piątkiewicz. Uczeń Trepka wygłosił „Pieśń Wajdeloty“, wiersz okolicznościowy „Wrzesińskie dzieci“ i „Guślarza“ z „Dziadów“, w czem mu sekundowali uczniowie: Pałasiński, Hoffmann, Piątkiewicz, Żebrawski, Wierchlejski i mały Bujański. Scena z „Dziadów“ wypadła wcale dobrze. Resztę programu zajęła muzyka, popisy wybornego chóru, pod kierunkiem p. Deca, kwartety smyczkowe i tria z fortepianem. Solo skrzypcowe p. Piątkiewicza, a nadewszystko wyborn

produkcje kapeli gimnazjalnej, zyskały wielkie uznanie. Wieczorek zakończyło przemówienie profesora Mazanowskiego.

* **Wiec urzędników prywatnych** z Krakowa i powiatu w sprawie przedłożonej parlamentowi ustawy o zabezpieczeniu na starość odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. w sali Rady miejskiej. Referaty objęli: p. Edmund Zieleniewski i p. Andrzej Oleś, rachmistrz krakowskiej gazowni miejskiej.

* **Święty Mikołaj** w „Sokole“ zgromadził wczoraj całe legiony dziatwy, która wybornie się bawiła grą młodziutkich amatorów, grających wybornie sztuczki, jak „Łaskawy doktór“, „Pani, pan sędzia i Kazio“, oraz „Moja emulacja z panną Marjanną“.

Po tej zabawie ukazał się św. Mikołaj w otoczeniu aniołów, prawiąc dziatwie piękne nauki, a następnie rozdzielił pierniki i słodycze.

* **Rozwiązanie zgromadzenia krawców.** Wczorajsze zgromadzenie majstrów krawieckich, zwołane na godzinę 2 popołudniu do sali posiedzeń Rady miejskiej, nie doszło do skutku, gdyż na dłuższy czas przed rozpoczęciem posiedzenia, wdarła się na salę znaczna liczba żydowskich tandeciarzy, kelnerów, fryzjerów itp., czem oburzeni katoliccy krawcy zaczęli salę opuszczać.

Wśród wrzasków i gwizdów zmuszony był przewodniczący kilkakrotnie prosić o spokój i dzwonił, a gdy to nie pomogło, wraz z komisarzem Grossem rozwiązał zgromadzenie. Podnieść należy, że żydzi, znajdujący się na sali, wydawali swoje legitymacje pokryjomu różnym chałaciarzom, stojącym za drzwiami, którzy następnie wchodzili na salę. Kilku tych intruzów wyrzucono za drzwi.

Uwagę pp. interesowanych zwracamy na to sprawozdanie ze zgromadzenia, gdyż jedno z pism tutejszych podało o niem zupełnie fałszywe informacje. Między innemi napisało, że żydzi i żydówki obrali starszym cechu „swego“ p. Sechtlinga. Jak powszechnie wiadomo, p. Sechtling jest chrześcijaninem i do żadnego wyboru nie przyszło.

* **Pierwsza Wystawa gwiazdkowa** wyrobów krajowych zostanie otwartą w dniu 14 bm. rano o godz. 10-tej w budynku Nowodworskim przy ul. św. Anny l. 12.

Ze względu na liczne zgłoszenia producentów z całej Galicji i W. Ks. Krakowskiego, zapowiada się wystawa świetnie i da możność zaopatrzenia się w tanie i doborowe podarunki świąteczne.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje komitet tylko do dnia 12 bm.

* **Żydzi profanują.** Czytelników naszych przestrzegamy przed kramem żyda Hermana Krügera przy ul. Szewskiej l. 9. Zuchwały ten handlarz rozdaje swojej klijenteli obrazki Matki Boskiej z wydrukowaną na drugiej stronie reklamą w języku niemieckim. Wstydem by było, gdyby publiczność chrześcijańska miała udzielać swego poparcia temu żydowi, który w celach spekulacyjnych posługuje się obrazkami Świętych, z reklamami w języku hakaty.

* **Usiłowany szwindel.** Do jednego z tutejszych domów bankowych nadszedł w dniu 30 listopada list pochodzący rzekomo z pewnego banku w Walencji, ażeby załączony do listu czek na 5500 fr. zrealizować, a gotówkę użyć na zapłacenie innego czeku na ten sam dom bankowy wystawionego.

Otrzymany czek posłał krakowski dom bankowy do jednego z domów bankowych w Wiedniu do zrealizowania z prośbą, aby telegraficznie zawiadomił, jeżeliby bank w Paryżu, na który ten czek był przekazany zapłaty odmówił.

Z Wiednia nadeszła odpowiedź, że bank paryski odmawia zapłacenia czeka z powodu braku t. zw. awiza od właściwego banku, który rzekomo pierwotnie czek ten miał wystawić, oraz zawiadomienie, że ów bank nie ma żadnej filii w Walencji. Równocześnie do drugiego z domów bankowych w Krakowie nadszedł list z Barcelony od jakiegoś Józefa Fleurent, ażeby odebraną od bankiera krakowskiego sumę przeznaczyć na spłatę kwoty 5450 fr. Wobec tego stało się jasnem, że pierwotny list z Walencji był oszukańczą manipulacją obliczoną na łatwowierność krakowskich bankierów.

* **Z Towarzystwa ubezpieczeń** Rada nadzorcza krak. tow. wzaj. ubezp. uchwaliła przeznaczyć datki dla następujących instytucyj: Na ofiary wrzesińskie i ofiary procesu toruńskiego 500 koron; dla Czytelni polskiej w Morawskiej Ostrawie 100; dla Bractwa Najśw. P. Marji w Krakowie 100; Ochronce ubogich dzieci w Kołomyi 100; Ochronce dla dzieci, pozostających pod zarządem SS. Felicjanek w Tarnowie 100; Towarzystwu oświaty ludowej we Lwowie 200; Bursie im. Mickiewicza w Drohobyczu 100; Towarzystwu Bursy gimnazjalnej w Bochni 100; Oddziałowi Pań dobroczynności Tow. św. Wincentego à Paulo w Przemyślu 50; Stowarzyszeniu rękodzielniczemu „Gwiazda“ w Krakowie 100; Komitetowi parafialnemu rz. kat. w Kobylnicy 50; Komitetowi kolonij wakacyjnych dla dzieci funkcjonarjuszy kolejowych dyrekcji kolei państwowej we Lwowie 100; Bursie im Kraszewskiego w Stanisławowie 200; Towarzystwu Bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach 200; na restaurację kościoła św. Piotra w Krakowie 300 koron.

* **Zarząd Główny** Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej uzupełnił w listopadzie b. r. 36 bibliotek, czytelni ludowych w miejscowościach:

Biała, Czaniec, Jawiszowice, Kozy, powiat Biała — Brzezie, Buczków pow. Bochnia — Dydnia, Wydrna pod. Brzozów — Nawojowa Góra, Płoki, Poręba, Żegoty pow. Chrzanów — Trzęsówka, Ostrawy tuszowskie pow. Kolbuszowa — Balice, Bibice, Łobzów, Modlnica Wielka, Wola Justowska pow. Kraków — Chełm, Krzywaczka pow. Myślenice — Kamień pow. Nisko — Zwiernik pow. Pilzno — Rzozów, Świątniki Górne, Tyniec pow. Podgórze — Drohobyczka pow. Przemyśl — Mała, Paszczyna, Pustynia, Sędziszów pow. Ropczyce — Mrzygłód pow. Sanok — Jastkowice pow. Tarnobrzeg — Zygodowice pow. Wadowice — Bodzanów, Grabie pow. Wieliczka — Sporysz pow. Żywiec.

Nadto założono trzy nowe czytelnie w miejscowościach: Kryg pow. Gorlice — Krzyszkowice pow. Myślenice i Tarnawa pow. Wadowice, oraz trzy ruchome biblioteki dla pp. nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w powiatach: chrzanowskim, podgórskim i wielickim.

* **Ze sfer sądowych.** Otrzymujemy następujące pismo: Znaczne powiększenie sił sędziowskich w okręgu Sądu wyższego lwowskiego stoi w jaskrawej sprzeczności z dziwnym systemem wprowadzonym przez J. Ex Prezydenta Sądu krajowego wyższego w Krakowie. Z powodu tego systemu posuwającego oszczędność z jednej, a wyzysk sił umysłowych z drugiej strony do ostatecznych granic, bardzo znaczna część sekretarzy, adjunktów i auskultantów wniosło podanie o udzielenie odpowiednich posad w okręgu Sądu lwowskiego. Podania te w części uwzględniono, tracimy bowiem z naszego okręgu kilka wybitnych sił sędziowskich, z których 2 zyskuje posady radców, a 5 posady sekretarzy przy Sądach Obwodowych w wschodniej Galicji.

)(**Ohydna zbrodnia,** spełniona w Zawierciu, w Król. Polskiem, na śp. J. Stefanim, dyrektorze fabryki w Zawierciu, była onegdaj przedmiotem rozprawy apelacyjnej w sądzie warszawskim.

W śledztwie wstępnem obaj podsądni Wójcik i Staszak przyznali się całkowicie do winy zabójstwa, dokonanego w celu rabunku, przyczem wyjaśnili, że po zabójstwie ciało zostało „odrutowane“, włożone do worka i wrzucone do stawu.

Na śledztwie sądowem w sądzie okręgowym piotrkowskim, Staszak dowodził niewinności swojej, przyznając udział swój li tylko w ukryciu trupa. Wójcik również zmienił swoje zeznanie, dowodząc, że Stefani uderzył go kijem i że tylko po tej srogiej obeldze, on nie był w stanie pohamować się i w zapalczywości rzucił cegłą w pierś Stefaniego. Stefani upadł, a co potem było, Wójcik nie wie.

Wyrokiem sądu okręgowego piotrkowskiego Wójcik i Staszak skazani byli na 15 lat ciężkich robót. Izba sądowa warszawska, przychylając się do wywodów apelacji i obydwu oskarżonym łagodząc karę, skazała: Wójcika na lat 12, a Staszaka na lat 10 ciężkich robót.

)(**Socjalistyczne oszukaństwa.** Socjalistyczne pismo „Vorwärts“ zamieszcza następującą notatkę: „Pewien towarzysz z Oberhausen, który tamże kolportował odezwę przeciw-taryfową, został aresztowany, przyczem skonfiskowano mu także pewną ilość odezw polskich, przy nim znalezionych. Zażądano od niego klucza od kufra, gdyż zamierzono zarządzić w jego mieszkaniu rewizję. Pomimo nalegań z jego strony, aby mu pozwolono przy rewizji być obecnym, nie puszczono go z więzienia. Jako rezultat rewizji skonfiskowała policja oprócz broszury „Jak ksiądz został socjalnym-demokratą?“ także kilka pism z obrazkami Matki Boskiej. Ten wypadek przypomina żywo owego agitatora socjalistycznego na Śląsku pruskim, który w czasie wyborów rozpowiadał górnikom, iż poseł Bebel codziennie za nich odmawia różaniec (!), oba zaś razem fakta te dowodzą, że chcąc zamydlić właściwą treść swych nauk, socjaliści wyzyskują w podstępny, oszukańczy sposób uczucia religijne ludu dla celów zgubnej swej propagandy.

)(**Wiadomości kościelne.** Dyecezja tarnowska obrz. łac.: Administratorem excurrendo w Żeleznikowej został zamianowany X. Andrzej Niemiec, proboszcz w Biegonicach. Przeniesieni: X. Antoni Kania z Ryglic do Zawady, X. Jan Prokopek z Radomyśla do Lipnicy murowanej, X. Jan Korzeń z Lipnicy murowanej do Radomyśla.

W zakonie Braci Mniejszych zaszły zmiany następujące: O. Gabrjel Patyk przeniesiony z Kalwarji do Krystynopola, O. Kajetan Stoch z Kęt do Biecza, O. Feliks Kapturkiewicz z Jarosławia do Biecza, O. Bernard Stopa z Biecza do Jarosławia, O. Seweryn Oleksy z Przemyśla gwardjanem w Rawie, O. Stanisław Binek z Rawy do Kęt, O. Metody Turkiewicz z Rawy do Przemyśla, O. Jan Falarz z Zakliczyna do Rawy, O. Symforjan Figura ze Lwowa do Wieliczki.

)(**Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich** we Lwowie odbył w sobotę dnia 7 b, m. długie posiedzenie, na którem prócz załatwienia spraw administracyjnych i przyjęcia sprawozdań, poruszono cały szereg spraw ogólniejszej natury i tak: postanowiono wziąć gremialnie udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Kornela Ujejskiego i złożyć u stóp pomnika wieniec z napisem: „Kornelowi Ujejskiemu, Towarzystwo dziennikarzy polskich“. Jubileusz czcigodnego rektora Antoniego Małeckiego postanowiło Towarzystwo dziennikarzy polskich uczcić przez zamianowanie go członkiem honorowym Towarzystwa. Wniosek w tej sprawie przedłoży wydział na najbliższem walnem zgromadzeniu, dziś zaś udają się do mieszkania profesora Małeckiego pp. prezes Towarzystwa p. radca Krechowiecki i sekretarz Bronisław Laskownicki, by mu imieniem Towarzystwa złożyć z powodu 80 rocznicy urodzin, hołd i życzenia.

Do posłów Merunowicza i Romanowicza wystosowano telegram z prośbą, by Koło polskie postarało się o wyznaczenie uchwalonej przez komisję budżetową kwoty 800.000 koron, jako dotacji na budowę drugiej linii telefonicznej Wiedeń—Lwów.

W poczet członków zwyczajnych Towarzystwa przyjęto dr. Witolda Lewickiego, redaktora „Słowa Polskiego“ i pos. Władysława Leopolda Jaworskiego redaktora „Czasu“.

)(**Żydowcy kupcy.** „Deutsches Volksblatt“ podaje następującą wiadomość: „Kupiec Sally Bierhoff z Haspe doniósł miejscowej policji, że 14 stycznia b. r. wieczorem popełniono w jego handlu kradzież 14 postawów materji, 15 garniturów ubrań, 300 sztuk dodatków i 150 par trzewików, łącznej wartości 3.450 marek. Do zaświadczenia tego wykazu, jako odpowiadającego rzeczywistym stratom, dały się kupcowi nakłonić dwie subjektki z jego handlu. Następnie zwrócił się Bierhoff do nadreńskiego towarzystwa ubezpieczeń w Mannheim, w którem ubezpieczył swój skład od kradzieży sumą 19.500 m. i zażądał odszkodowania strat z powyższej kradzieży wynikłych. Towarzystwo zakwestjonowało fakt dokonania kradzieży i odmówiło Bierhoffowi żądanej przezeń sumy. Wywiązał się stąd proces, który ukończył się odsądzeniem Bierhoffa od roszczonej pretensji; nadto prokuratorja państwa wystąpiła przeciw niemu z oskarżeniem o oszustwo. Dochodzenie karno-sądowe wykazało teraz, że cała ta kradzież była wierutnem zmyśleniem Bierhoffa, który chciał tym sposobem na towarzystwie ubezpieczeń wyłudzić rzeczoną sumę. Ze względu na obciążającą okoliczność, że Bierhoff nie zawahał się nakłaniać niedoświadczone dziewczęta do krzywoprzysięstwa, uznawszy go winnym oszustwa, skazał go na 8 miesięcy więzienia“. Oto są żydowscy kupcy.

)(**Żydzi a służba wojskowa.** W tej ciekawej kwestji pisze jeden z dzienników rosyjskich co następuje: „Żydzi wymyślili cały szereg środków, skierowanych ku zapobieganiu uchylania się przez nich od powinności wojskowej. Lecz wszystkie te środki nie mogą zapobiedz temu. Dzięki uszkodzeniom cielesnym nie rzadko są wypadki, że młodzi żydzi uwolnieni wskutek tego od wojska, umierają od zadanych sobie ran i uszkodzeń ciała. Stawiają się np. żydzi do rewizji z świeżo przerwaną błoną bębenka usznego. Wiele żydów na długo jeszcze przed poborem pije nalewkę tytuniową.

Dzięki jednobrzmiącym imionom, bywają wypadki, że do poboru staje dziecko sześcioletnie, które, naturalnie, musi być uwolnione od wojska, a inni bracia, jak się okazuje, dawno pomarli. Słowem, niepodobna zliczyć tych wszystkich wykrętów, jakich w tym celu używają żydzi.

Prócz tego, młodzi żydzi uciekają przed poborem, albo też już i po ostatecznem zadecydowaniu o ich przyjęciu do wojska. Zapłata 300 rb. kary przez rodzinę wcale ich nie przestrasza. Wreszcie wielu z nich okazuje się tak ubogimi, że o ściągnieniu kary niema mowy.

* **Turniej szermierzy,** który odbył się wczoraj w sali hotelu Saskiego miał przebieg nadzwyczaj interesujący. W pierwszej części potykali się przeważnie uczniowie p. Feliksa Nowotnego, między którymi kilku odznaczyło się doskonałą techniką, brawurą i elegancją ruchów. Kto widział te młode i zgrabne postaci, pełne zapału, znakomicie wygimnastykowane, ten z pewnością przekonał się, jak znakomitym środkiem ćwiczenia ciała, przytomności umysłu, jak pięknym i męskim sportem jest szermierka i jak znakomicie prowadzi swoją szkołę p. Nowotny.

Druga część, *poule-assaut*, przerywana ciągłymi oklaskami widzów, była jeszcze więcej interesującą, gdyż potykali się tylko najlepsi szermierze.

W skład jury wchodzili: kapitan jeneralnego sztabu hr. Szeptycki, jako przewodniczący; prezes tutejszego klubu szermierzy dr. Waligórski, p. kapitan Bijak, dr. Rowiński, p. Linneman, dr. Bielawski i st. porucznik Rauss.

Medale złote otrzymali: w walce na floręty: H. Tarnowski i p. Turkowski — w walce na szable: pp. Jarosz, Turkowski, Tarnowski i Bobrowski.

Srebrne ze złotą obrączką — na floręty: Jarosz, Bobrowski; na pałasze: Wołkowicki, Małkowski, Józefczyk, Pryliński i Chwistek.

Srebrne medale — na floręty: Małkowski i Bandrowski; na pałasze: Bandrowski, Caputa, Zagórski.

W *poulle-assaut* zwyciężyli — na floręty: Turkowski, Jarosz, Bobrowski, Tarnowski; na pałasze: Jarosz, Turkowski, Tarnowski, Bobrowski, Wołkowicki i Małkowski.

Dziś o godz. wpół do 8 odbędzie się dalszy ciąg turnieju, którego najciekawszym epizodem będzie walka najlepszych szermierzy tutejszych i zamiejscowych. Należy się spodziewać, że publiczność i tym razem zainteresuje się tak ciekawym popisem. W przestankach przygrywać będzie muzyka wojskowa.

§ **Samobójstwo koncertantki.** Z Bukaresztu donoszą: Ośmnastoletnia pianistka Helena Louis, ukończywszy niedawno konserwatorjum muzyczne, wystąpiła onegdaj z koncertem w Bukareszcie. Koncert powiódł się znakomicie, ogromna masa publiczności, której He-

lena Louis, jako córka znakomitego malarza, dobrze była znaną, oklaskiwała ją zawzięcie i urządziła niebywałą owację. Wtem nagle wśród największych oklasków dobyła koncertantka rewolweru i celnym strzałem w skroń skierowanym odebrała sobie życie. — Przyczyną rozpaczliwego kroku wśród największego upojenia była miłość nieszczęśliwa.

§ **Pomnik nad Berezyną**. We wsi Studziance, na pamiątkę przeprawy Napoleona I przez Berezynę podczas odwrotu z Moskwy, wzniesiono dwa pomniki na wysokim brzegu rzeki, w miejscach, gdzie według przypuszczenia zbudowane były mosty. Na stronie frontowej, jak donoszą „Petersb. wied.“, wyobrażony jest w medaljonie cesarz Aleksander „Błogosławiony“(?), a na odwrotnej cesarz Napoleon I w wieńcach laurowych. Na trzeciej stronie widnieje napis w języku rosyjskim: „Tutaj przeprawiał się Napoleon 14, 15 i 16 listopada 1812 roku“, a na przeciwległej takiż napis w języku francuskim.

HUMOR.

Testament adwokata.

— Podobno umarł twój wujaszek, adwokat Krzykalski. Zapisał ci co?

— A jakże, zapisał, ale na szpital — warjatów, mówiąc: „Oddaję warjatom, com od nich zarobił“.

Między studentami.

— A to mnie los prześladuje, niech licho porwie! — wyrzekał student do swego kolegi — nie mam już zegarka!

— Wielka mi historja! — odpowiada kolega — ja nawet nie mam kamizelki, na którejbym mógł zegarek zawiesić!

Składki na dzieci z Wrześni. Wanda Skibowa z Nowego Sioła 2 kor., Werkmistrze, maszyniści i praktykanci ogrzewalni kolei państwowej w Krakowie złożyli: na studentów w Toruniu 20 kor., na dzieci wrzesińskie 20 kor.. na fundusz „nie wiemy, co nas czeka“ 14 koron 5 halerzy,

W składkach z dnia 6 grudnia 1901 mylnie wydrukowano: Góra z Podwołoszczysk 80 hal., powinno być 40 hal.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawieliwości przeniósł następujących sędziów powiatowych: Hieron. Wierzchowskiego z Tłumacza do Halicza, Stan. Nowosielskiego z Rożniatowa do Kałusza, Zdzisł. Nanowskiego z Łąki do Dobromila i Leona Lewickiego z Pruchnika do Skolego; dalej przeniesieni zostali następujący sekretarze sądowi: Ign. Kube z Dobromila do Lwowa, Jul. Dawidowicz z Delatyna do Brzeżan, Wład Donicht z Kosowa do Lwowa, Jan Ogonowski z Borszczowa do Sambora, dr. Wład. Hoszowski z Kamionki do Sambora, Emil Kluk z Rymanowa do Bohorodczan, Eljasz Fraenkel z Łopatyna do Kołomyi, Wład. Kaliniewicz z Bełza do Stanisławowa, Kaz. Brzeziński z Bohorodczan do Radymna.

Sędziami powiatowymi mianowani: Jul. Gamicki z Bolechowa do Podhajec, Stan., Ilnicki z Winnik dla Rożniatowa, Miecz. Rossowski z Szczerca dla Szczerca. Sekretarzami sądowymi mianowani: adwokaci dr. Alfred Münz z Wiednia dla Stryja, dr. Jan Hofer z Grybowa do Lwowa, dr. Henryk Harten z Wiednia dla Czerniowiec, dr. Grzegorz Łępkowski ze Lwowa dla Sanoka.

Przeniesieni radcy sądu kraj. naczelnicy sądów pow.: Sofronias Folusiewicz w Dobromilu do Przemyśla, Teodor Grybowski z Kromieryża do Czerniowiec, And. Tangl w Mielnicy do Stanisławowa, Ludw. Eiselt w Haliczu do Stanisławowa, Fryderyk Mayer w Potoku Złotym do Tyśmienicy, Florj. Malinowski ze Stanisławowa do Lwowa, Jan Łazoryk w Rohatynie do Stanisławowa, Ludw. Herasimowicz w Szczercu do Lwowa, Rud. Jackowski w Skolem do Sambora, Ant. Niweliński w Grzymałowie do Kołomyi, Leon Herasymowicz, naczelnik sądu powiatowego z Nowego Sioła do Rohatyna, Filip Drexler z Tarnopola do Lwowa, Stan. Czerwiński w Kosowie do Kołomyi, Marc. Fedyński w Podhajcach do Złoczowa, Modest Karatnicki w Kałuszu do Kołomyi, Piotr Maksymowicz ze Stanisławowa do Lwowa, dr. Bohdan Krynicki z Brzeżan do Stanisławowa.

Radca sądu kraj. dr. Damian Sawczak otrzymał systemizowaną posadę we Lwowie.

Mianowani radcami sądu kraj. przy trybunałach I. instancji: Sekretarze sądowi: Leonidas Czyrowski w Sanoku, Jan Jarina ze Lwowa dla Stanisławowa, Hirsz Gut ze Lwowa dla Tarnopola, Franc. Ksawery Niwiński w Brzeżanach, Aszer Ornstein w Przemyślu, Wacław Markowski z Sanoka dla Złoczowa, Benjamin Schwarz z Sambora dla Brzeżan, Henr. Rappaport z Radowiec dla Suczawy, Ludw. Kochanowski z Wiednia dla Czerniowiec, Aleks. Kmicikiewicz we Lwowie, Marc. Gawacki ze Lwowa dla Stanisławowa, Edm. Scheffner ze Lwowa dla Stanisławowa z przeznaczeniem do służby w Sądzie kraj. we Lwowie, Franc. Szeliński z Czortkowa dla Tarnopola, dr. Jan Dreziński z Krakowa dla Brzeżan, Ant. Dregiewicz z Kołomyi dla Złoczowa, Michał Nieświatowski w Przemyślu, Em. Kobrzyński z Nadwórny dla Tarnopola, Roman Sosnowski ze Stryja dla Tarnopola, Franc. Brzozowski z Badowic dla Sanoka, Feliks Majewski z Peczeniżyna dla Tarnopola, Izydor Dycykiewicz dla Lwowa, dr. Wład. Malaczkowski ze Lwowa dla Złoczowa.

Radcami sądu kraj. i naczelnikami sądu powiatowego mianowani sędziowie powiatowi: Ign. Dzerowicz w Lubaczowie, Konpt. Oryszkiewicz w Śniatynie, Ant. Bociurkow w Tłustem, Adolf Janiszewski w Komarnie, Mar. Rastawiecki w Kutach, wszyscy dla tych samych miejsc służbowych, wreszcie Włodz. Gabla z Radymna do Mielnicy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Austrjacko-rosyjski związek

Wiedeń: (Tel. B. K.) Austrjacko rosyjski związek handlowy, wybrał na dzisiejszem zgromadzeniu, odbytem z okazji odnowienia traktatu handlowego z Rosją, komitet, któremu polecono by w drodze ankiety zebrał życzenia austrjackich kupców i przemysłowców i przedłożył je w formie memorandum rządowi.

Przewodniczący zgromadzenia Jaray zawiadomił zebranych wśród objawów ogólnego zadowolenia, że deputacja związku była u ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, prezydenta ministrow dra Körbera i ministra handlu Calla, którzy oświadczyli, że poprą życzenia związku i zapewniali, że im bardzo leży na sercu powiększenie eksportu produkcji austrjackich do Rosji.

Także poseł rosyjski zapewnił deputację, że jego najgłębszem życzeniem jest, by stosunki handlowe między Austrją a Rosją korzystniej się ukształtowały i obiecał o ile możności poprzeć życzenia związku w tym kierunku.

Zgromadzenie upoważniło prezydjum towarzystwa do wybrania komitetu, któryby się zajął sprawą obesłania wystawy w Moskwie w roku 1903 produkcjami przemysłu austrjackiego. „Przewodniczący wyraził nadzieję, że Związek otrzyma w tym celu subwencję od rządu.

Oświadczenie to przyjęto wśród ogólnego zadowolenia, a wszyscy kupcy i przemysłowcy wyrażali przekonanie, że Austrja nie miała jeszcze nigdy tak przychylnie usposobionego dla handlu i przemysłu rządu jak obecnie.

Nowe dzieło Tołstoja.

Moskwa: Tutejszy „Teatr Nowy“ wystawi wkrótce sensacyjną nowość.

Będzie nią ostatnie dzieło Tołstoja, dramat zatytułowany „Miodowe miesiące“.

Spodziewają się, że Tołstoj będzie sam na premierze.

Podwyższenie ceł w Rosji.

Petersburg (Tel. B. K.): „Finansowy Wiestnik“, przedstawiając stanowisko ministra finansów wobec stosunków handlowych między Rosją a Niemcami, donosi, że są obecnie dla Rosji dwie ewentualności.

Albo obecnie istniejące traktaty handlowe między Rosją a Niemcami będą musiały być przedłużone, albo też Rosja będzie musiała zaprowadzić podwyższenie ceł na produkcje rolnicze.

Zaburzenia studenckie w Rosji.

Petersburg (Tel. B. K.): „Prawit Wiestn.“ ogłasza rozporządzenie, mocą którego releguje się wszystkich słuchaczy 1-go roku instytutu weterynaryjnego w Charkowie za to, że ci obrazili profesora chemii.

Studenci zażądali bowiem od profesora, by bezzwłocznie zawiesił swoje wykłady z powodu, że nie włada przedmiotem i wykłada niejasno.

Profesorowie instytutu weterynaryjnego w Charkowie orzekli, iż obwinienie studentów, skierowane na profesora, jest bezpodstawnem i wysoce obrażającem.

Futro posła Pichona.

Paryż: Były poseł francuski w Chinach Pichon bronił się przed czynionemi mu zarzutami w interwiewie z współpracownikami pewnego dziennika.

W szczególności zapewnił Pichon, że nieprawdziwemi są pogłoski, podżegające prasę, jakoby sobie przywiózł z Chin serwis wartości 250.000 franków.

Przywiózł on z Chin jedynie futro wartości 900 fr., które udało mu się tam drogą kupna nabyć.

Spiskowcy macedońscy.

Sofia: Macedończyk Stawra, którego poszukiwano listami gończymi, a który mimo tego przebywał w Sofji, został według dzienników wyśledzony i aresztowany.

Włoscy sędziowie:

Rzym: Minister sprawiedliwości zarządził oddanie pięciu radców sądu apelacyjnego w Neapolu pod sąd trybunału kasacyjnego.

Powodem są oszustwa i nadużycia, spełniane przez tych sędziów.

Czterech z nich jest silnie skompromitowanych w procesie maffii“, jeden zaś w sensacyjnym procesie przeciw oszustowi Susio.

Straszny wypadek.

Londyn: „Daily Express donosi z Bombaju:

W tych dniach wyruszyła wielka pielgrzymka indyjska do Goa, gdzie znajduje się grób św. Franciszka Ksawerego, apostoła Indjan.

Pielgrzymi płynęli w kilku łodziach, śpiewając nabożne pieśni.

O 50 metrów od brzegu jedna z łodzi się przewróciła, przyczem 140 pielgrzymów utonęło.

Strejk w Lyonie.

Lyon: 15.000 robotników, nie mających pracy, urządziło wczoraj demonstrację na mieście. Policja musiała interwenjować.

Dopiero oddziałowi konnej policji udało się rozproszyć demonstrantów. 30 robotników aresztowano.

Młody Gurko awansował?

Petersburg: (Tel. B. K.) Rosyjski atachè wojskowy w Berlinie Gurko, został przydzielony do szczególnych poruczeń szefowi sztabu generalnego.

Na jego miejsce powołano do Berlina atachè wojskowego w Waszyngtonie pułkownika Schebeksa.

Atachè wojskowym w Waszyngtonie zostanie oberstlejtnant Agapiejew, nadto zamianowano oberstlejtnanta Maximowskiego pomocnikiem atachè wojskowego w Paryżu.

Wojna w południowej Afryce.

Odessa: (Tel. B K.) W ostatnim czasie wysłano wielką ilość koni z Odessy do Konstantynopola, rzekomo dla armji tureckiej, a nie dla poł. Afryki.

Lwów: Dziś rozpoczął się tutaj obchód 40-sto letniego jubileuszu Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki lwowskiej. Nadeszło wiele telegramów, miedzy innymi od krakowskiego chóru akademickiego.

Wiedeń: Przybył tu namiestnik Galicji hr. Piniński.

Wiedeń: W Kole polskiem domagał się dep. Romanowicz wniesienia interpelacji w sprawie rzekomego zakazu odbywania wieców w sprawie wrzesińskiej. Odesłano ją do komisji parlamentarnej, poczem przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji budżetowej.

Wiedeń: Na rozkaz cesarza odbyło się wczoraj uroczyste zwrócenie obrazów zamkowi karlsteinskiemu wysłanych w swoim czasie z zamku do Wiednia.

Wiedeń: (Tel. B. K.): Wiceburmistrz Widnia dr. Neumayer został skazany za obrazę żyda Offenheima na 1000 koron krzywny.

Jak wiadomo, dr. Neumayer oświadczył, że Offenheim jako żyd nie jest zdolny do dania satysfakcji honorowej. Wyrok skazujący go za obrazę(?) musi więc wywołać zdziwienie. Zapewne pisma wiedeńskie przyniosą tekst i motywy wyroku. (*P. R*)

Belgrad: Robotnicy i studenci urządzili wczoraj demonstrację przeciw nowej ustawie prasowej i o stowarzyszeniach. Policja przedsięwzięła wiele aresztowań.

Mitawa: Pożar zniszczył zamek koło Mitawy, własność sekretarza stanu Talena. Zamek ten oddalony jest od Mitawy o 50 wiorst.

Kapsztad: Biuro Reutera donosi: Parowiec niemieckiej ekspedycji do bieguna południowego, „Gauss“, odpłynął w dalszą drogę.

Bazylea: Schwytano tutaj włoskiego lekarza Nazario Colanevi skompromitowanego w senzacyjnym procesie neapolitańskim o szacherki przy poborze do wojska. Oprócz Colaneviego przyaresztowano także jego kochankę i dwóch wspólników. Fonriera i Luzioniego.

Rzym: Uciekł stąd porucznik marynarki Buonacorsi, podejrzany o wydanie Anglii planów fortyfikacyjnych w Madalenie.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·25; renta majowa 99·—; węg. renta koronowa 94·—; akcje austr. zakł. kred. 656·75; akcje węg. zakł. kred. 666·—; akcje Anglobanku 263·50; akcje Unionbanku 556·—; akcje Bankvereinu 461·50; akcje Länderbanku 423·50; akcje kolei państw. 659·—; lombardy 65·—;— akcje kol. Elbethal 479·—; akcje fabryki broni 297·—; akcje tytoniowe 298·—; Alpiny 404·50; Rima Muranyi 481·—; pragskiego Tow. żel. 1430·—; losy tureckie 101·50; Ruble **253**—; usposobienie giełdy: chwiejne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 8·91 do 8·92, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·64 do 7·66, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·88 do 5·89, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na wiosnę 7·87 do 7·95, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Usposobienie pewne.

NADESŁANE.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie